

Zima bez śniegu



PIOTR OLKUSZ

Pracownik Instytutu Kultury Współczesnej UL, redaktor miesięcznika „Dialog”.

Lubię to! 94



Fot. Krzysztof Bieliński

W góralskich prognozach pogody jedno się nie zmienia: zapewnienie, że na Podhalu na pewno zaraz sakramencko nawieje śniegu. A odważ się tylko zadzwonić do gaździny, by odwołać przyjazd, i próbuj tłumaczyć, że nie tylko widok za oknem w centralnej stacjach telewizji publicznej i prywatnej zapewnają, że „zimy w tym roku się nie przewiduje”...

Zaraz usłyszysz, że wszystkie znaki na niebie i ziemi już wieszczą takie opady śniegu, że ominie cię sezon narciarski, jakiego najstarsi w górach nie pamiętają.

Żeby dojechać z Warszawy do Zakopanego, trzeba ciąć na Raszyn, a potem przez Janki i dalej prosto, na Mszczonów. Oto cała wiedza o geografii, która potrzebna jest na początku. Gerda z przedstawienia Piotra Ciepłaka wyrusza w podobną podróż: tnie przed siebie i dalej prosto, do krainy śniegu. A jej historia jest pewno taka, jak opowieść niejednego tatrzańskiego narciarza w dobie ocieplenia klimatycznego: to raczej celebracja rytuału drogi niż opowieść o krainie śniegu.

Oczywiście, Gerda nie jedzie na Podhale, nawet jeśli miją po drodze industrialne krajobrazy z gmatwaną cynkowych rur, jak przy śląskim zjeździe z Gierkówki na A4, czy galopadę lajkoników, wymarzonych towarzyszy podróży, przy krakowskim wjeździe na Zakopankę. Ale nie podróżuje też przez świat zupełnie zmyślonej baśni: bo a to rozbójniczki zapominają o zemście na wroga, gdy dostaną pizzę w tekturowych pudłach, a to „książę i księżniczka postanowią opuścić pałac i żyć normalnie” pchając wypełniony po brzegi wózek z supermarketu. Uroda spektaklu Ciepłaka tkwi właśnie w tym mieszanu się dwóch światów: w opowiadaniu dwóch porządków za pomocą jednego języka umowności. Trochę jak w klasycznej prozie realizmu magicznego, z tą tylko różnicą, że – odwrotnie niż u klasyków gatunku – to rzeczywistość wkrada się tu do nierealnego świata.

Wszystko zatem wzięte jest w wielki nawias umowności, który pozwala na apologię teatru w najszczerzej formie: na apologię konwencji. Ta sama teatralna konwencja pozwala tu i na rezygnację z wyszukanej psychologii, i na uproszczenie fabuły. Spektakl, który oglądamy, ma – znaną rodzicom dzieci, które zasiądą na widowni – dramaturgię pokazu bajek z rzutnika Prexer, gdy na pustej ścianie wyczarowywało się najwspanialszą podróż zamkniętą w kilkunastu obrazach. Jedni, ci poważniejsi, nazwą rozwiązanie „epicką strukturą”, inni – będzie ich więcej – wciągną się w ten świat, na którego początku jest słowo. I to takie, które bardziej wiąże słuchającego z mówiącym niż słuchającego z bohaterami samych narracji. Jeśli czytając *Królową śniegu* Andersena można się przywiązać do postaci Gerdy, to w spektaklu Piotra Ciepłaka najbliższy staje się widzowi Gaduła (Zbigniew Zamachowski), narrator tej historii, swobodnie przemierzający się między światem widzów a rzeczywistością bohaterów baśni.

O czym jest ten spektakl? W jego pierwszych zdaniach słyszymy zapewnienie, że po wszystkim będziemy wiedzieli więcej, niż wiemy teraz. W finale zaś recytowany jest cytat ze św. Mateusza, że należy stać się jak dzieci. Stać się jak dzieci, czyli – podobnie jak Gerda – umieć ruszyć w nieznaną, aby ratować przyjaciela. Czyli, tak jak Gerda, umieć wierzyć, że wszyscy są raczej dobrzy niż źli. Ale stać się jak dzieci to w tym przypadku – zwłaszcza w przypadku rodziców – umieć zachwycić się rzeczami, które są po prostu piękne.

A Ciepłak wraz z Andrzejem Witkowskim (scenografia, kostiumy, światło) pokazuje pięknie nie tylko kolejne bajkowe krainy, przez które się idzie do Królowej Śniegu, ale także warszawskie blokowisko, na którym bawi się początkowo Gerda z Kajem. Przy czym nie

”

Ciepłak nie jest przecież katastrofistą. I żadna prognoza, choćby i góralska, nie zapowiada, by miało się to zmienić.

idealizuje reżyser samej technologii wielkiej płyty czy też monotonii niskokosztowej konstrukcji z modułów: piękno miejsca związane jest u Ciepłaka przede wszystkim z obecnością tam najróżniejszych osób. Nie przez przypadek zresztą ten spektakl nie epatuje monumentalnymi dekoracjami, ale zjednuje sobie widza właśnie scenami zbiorowymi (choreografia Leszek Bzdyl). Przeróżający nie jest świat, w którym ktoś mieszka (koniec końców nawet wśród

Rozbójniczek Gerda znajduje sojuszników). Przeróżający jest świat, w którym nie ma nikogo: w którym rodzi się – wraz z pokruszonym zwierciadłem – wszelkie zło lub w którym samotne godziny spędza wymarznęty i poddany mocy czarów Kaj.

Bardziej uwodzicielskie od samotnej Królowej Śniegu w przepysznym srebrnym wehikule okazują się więc sceny grupowe, wśród nich – może najwspanialsza w całym spektaklu – rewiowa sekwencja tańca kwiatowego z wirującymi żywoptolami. Piękna jest karuzela z lajkonikami (i z muzyką Jana Duszyńskiego, w którą wplątują się nuty Chopinowskiego poloneza), zapada w pamięć obraz gołębi zamkniętych, niczym Mickiewiczowscy tuntownicy, za grubymi kratami lochu. Bawi Staruszka (Jerzy Łapiński) zaczynająca każde zdanie od „A teraz...”, oczarowuje zorza polarna (czy dobrze słyszałem w towarzyszącej jej melodii zagubione nuty z *Andante* II Koncertu fortepianowego Brahmsa?).

A sama kraina zlej Królowej? Chociaż miało sakramencko sypać śniegiem, to nie nasypało. Czekano się na to spotkanie Gerdy i Kaja, ale – tak jak w podróży przez Raszyn, Janki i Mszczonów, dalej prosto na Zakopane, tak i w tym spektaklu – więcej emocji wzbudziła sama droga niż dotarcie do celu. Czy to gdy na nartach osiem lat temu po tej samej scenie Narodowego miał jeździć Ojciec Święty, czy gdy teraz szusować miała w poszukiwaniach Kaja jego koleżanka Gerda. I tu, i tam ocieplenie klimatu. Ale takie, co nie grozi naturalnymi kataklizmami. Na szczęście. Ciepłak nie jest przecież katastrofistą. I żadna prognoza, choćby i góralska, nie zapowiada, by miało się to zmienić.

28-01-2015

Teatr Narodowy w Warszawie
Hans Christian Andersen

Królowa śniegu

adaptacja Piotr Ciepłak (na podstawie przekładu Bogusławy Sochańskiej)

reżyseria Piotr Ciepłak

scenografia, kostiumy i reżyseria światła: Andrzej Witkowski

muzyka: Jan Duszyński

oprawa dźwiękowa (muzyka ambient): Paweł Czepułkowski

choreografia: Leszek Bzdyl

animacja: Daria Kopiec, Jacek Mazur

projekt inżynierski: Mirosław Łysik

obsada: Ewa Konstancja Bułhak, Beata Fudalej, Anna Gryszkówna, Kinga Ilgner, Dominika Kluźniak, Joanna Kwiatkowska-Zduń, Anna Markowicz, Paulina Szostak, Anna Ułas, Wiesława Niemyska, Bartłomiej Bobrowski, Karol Dziuba, Robert Jarościński, Waldemar Kownacki, Jerzy Łapiński, Piotr Piksa, Karol Pochebó, Tomasz Sapryk, Przemysław Stippa, Zbigniew Zamachowski

premiera: 17.01.2015

TAGI: [Leszek Bzdyl](#), [Piotr Ciepłak](#), [Jan Duszyński](#), [Andrzej Witkowski](#), [Paweł Czepułkowski](#), [Hans Christian Andersen](#), [Warszawa](#), [Teatr Narodowy](#),

Udostępnij

Lubię to! 94

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)